Nr. 219. **We Lwowie, Czwartek dnia 26. Sierpnia 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedplata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 25. sierpnia.

(*Saison morte* w polityce nie nadejdzie. — Mimo to pokój zupełny. — Ze Wschodu. — Co innego wierno-konstytucyjność a gorliwość konstytucyjna. — *N. fr. Presse* a *Narodni Listy* w sprawie Pogranicza. — Pierwszy praktyczny początek sprowincjalizowania Seniu i Sissaku.)

Dla polityków tegoroczna *saison morte* nawet się nie rozpocznie, chociaż noty Beustowsko-Friesenowsko-Thilowskie nie zagięły ani jednego listka na różanem obecnie łożu pokoju. Cesarz Napoleon nie wyjeżdża na prowincję, do wód, więc pora martwa w dyplomacji nie nastała. Ani Biarritz, ani Vichy nie będą tego roku widziały ani jednego z tych wielkich mężów stanu, którzy obok Napoleona III. jak śp. Cavour i hr Bismark to z nim, to wbrew niemu szkicowali przyszłe dzieje Europy. Nie sprawy zewnętrzne jednak zatrzymują Napoleona III. to w Paryżu, to w jego okolicy, i owszem, zdala od swoich ministrów lubiał on zwykle rozmyślać nad postępowaniem swojem w sprawach zagranicznych. Zatrzymuje go sprawa ważniejsza — przyszłe uorganizowanie Francji — powiemy nawet — przyszłość jego dynastji. Jeżeli najrafinowańszy teroryzm nie zdołał okiełznać, najrafinowańszy zbytek uśpić Francuzów, jak to pokazały wybory majowe — to nie dokaże dzisiaj tem mniej wiceliberalizm, objawiony w rządowym projekcie senatkonzultu. Dotychczas jednak sprawozdania komisji senatu nie mamy; w poniedziałek miał gabinet podać jakieś nowe oświadczenie, mianowicie co do bardzo obszernego specjalizowania budżetu. Dzisiaj miało sześciu ministrów wyjechać na prowincję dla przewodniczenia Radom jeneralnym, przyczem podobno wystąpią z ważnemi mowami; wczoraj miało być dopiero ostatecznie złożone sprawozdanie senatkonzultu.

W sprawie Wschodu nadeszła z Paryża dość ważna wiadomość. Cesarzowa Eugenia odwidzi kanał Suezki, ale nie będzie przy jego otwarciu. Wiemy już, że wszyscy monarchowie odmówili jak najgrzeczniej przybycia na tę uroczystość wszechświatową, a i ks. Napoleon wystąpi na niej zupełnie prywatnie. Zaprosiny rozesłał nie wicekról, ale sułtan — tę odmowę zatem można uważać jako grzeczność, wyświadczoną wicekrólowi. Wicekról nie pojedzie do Stambułu, został od tego niemiłego kroku uwolniony, a już na wiadomość pierwszą, że przybędzie, proszono książąt egipskich, braci, a oraz wrogów wicekróla, aby na trzy miesiące opuścili Stambuł. Stało się to za wpływem mocarstw obcych. Nie chcą one upadku Turcji, ale też nie chcą odrodzenia się pychy sułtańskiej, wybitnie objawiającej się od czasu upadku powstania kreteńskiego i porażki Grecji na konferencji paryskiej.

Pokój śpi sobie spokojnie. Noty austrjacko-sasko-pruskie tak mu nie zakłóciły snu, że pan Benedetti, poseł francuzki przy dworze berlińskim, swobodnie odbywa swój kilkomiesięczny urlop w Paryżu; ks. Grammonta, ambasadora w Wiedniu, spodziewają się właśnie teraz we Francji; a p. Lavalette wrócił do Francji, dopiero co złożywszy królowej angielskiej swoje listy wierzytelne. Wojna prusko-austrjacka przeszła z dzienników i not dyplomatycznych na proste zapiski dziennikarskie. Bismarkowskie organa spisują głosy, przemawiające w dziennikach w tej sprawie za ich chlebodawcą, beustowskie odwrotnie. Ciekawe zrobiono odkrycie o tyle, że w pewnym artykule *Timesa*, sprzyjającym p. Bismarkowi, znaleziono dosłownie jeden ustep, który się równocześnie ukazał w depeszy p. Thilego z d. 4. b. m.

Nie ze złośliwości, ale dla skonstatowania prostego faktu zapisujemy tu jedną uwagę, przyczem nasz komentarz daleki jest od goryczy komentarzy pism ultracentralistycznych. W Wiedniu na Leopoldsztadzie odbył się w poniedziałek wybór na posła. Wiedeń ma być wierno-konstytucyjnym, a przedmieście Leopoldstadt jest niezawodnie wierno-konstytucyjne, bo zamieszkałe przeważnie przez żydów. W Wiedniu jest zresztą cenzus wyborczy wysoki, mimo to Leopoldstadt posiada aż 2000 wyborców. Cóż się pokazuje? Oto gorliwo-konstytucyjnych jest tam zaledwie 251, którzy uważali za potrzebne, kwadrans czasu poświęcić najważniejszemu, dość zresztą rzadkiemu aktowi konstytucyjnemu. A wszakże chodziło o zastąpienie sp. Zelinki, burmistrza, któremu Wiedeń i pogrzeb i pomnik sprawił. Z przerażeniem zapisują to dzienniki, te mianowicie, które rano w poniedziałek ogłaszały, że religia jest niepotrzebna, a nawet szkodliwą w państwie, mianowicie jako wolny kościół w wolnem państwie (*Tagblatt*) — robiąc nazajutrz uwagę, że gdyby kler Leopoldstadu był się choć trochę uwinął, mógł snadno postawić 252 wyborców i przegłosować pana Suessa!

Czy świetniejsza jest gorliwość wierno-konstytucyjnych na prowincji? Przeciw mityngom słowieńskim w Styrji i Karyntji zdołali Niemcy po wielu podżeganiach w imię konstytucji, kultury niemieckiej, dr. Giskry, i różnych bałwanów centralistycznych, przeprowadzić do skutku zaledwie jeden mityng, na którym tylko piwo płynęło potokami i z rąk niemieckich sypały się guzy na łby niemieckie. Nie lepiej na Morawie, a nawet wypadło gorzej, bo na zapytanie aranżerów u namiestnictwa, czy mityng byłby dlań przyjemnym, namiestnictwo wskazało, że mityngu niemieckiego nie podobna pozwalać, skoro się zakazuje mityngi czesko-morawskie. (Szczegóły obacz w Przegl. pol.)

Jestto faktem niebezpiecznym dla *kulturträgerów*, że lud niemiecki, nawet średnie jego klasy, z wyjątkiem żydów itp., albo są wstrętne konstytucji, albo zupełnie obojętne. O, błogosławiona kulturo niemiecka!

Wiadome nam już zapatrywanie się pism węgierskich na sprawę wyzwolenia Pogranicza z więzów absolutyzmu wojskowego; wiadomo i zapatrywanie sie rządu, tak węgierskiego, jak i wspólnego i przedlitawskiego, bo za ich przyczynieniem się wyszły reskrypta cesarskie z d. 19. bm. Mianowicie rząd węgierski sprawę tę poruszył i do pierwszego progu rozwiązania doprowadził. Już jej ztąd wycofać niepodobna. Węgrzy mają za sobą prawo historyczne i natury, mają teraz i akt monarszy — a praw swoich Węgrzy nigdy się nie wyrzekają. Wobec dokonanego a nieuchronnego faktu, już i pisma wiedeńskie zamilkły — jedna tylko *N. f. Presse* nie schowała miecza swego do pióranika. Czyż się jej dziwić, skoro widzi się zmuszoną podnieść, że nawet Stratimirowicz, owa prawa ręka Jelaczyca, ulubieniec wszystkich wrogów Węgier — począwszy od *Słowa*, skończywszy na *Nordzie* i pismach czeskich — dziś członek delegacji węgierskiej, woła już nietylko o Pogranicze, ale i o Dalmację, jako kraj, krwią węgierską okupiony! *Das hätten wir von Ihnen nicht gehofft, Herr von Stratimirovics!*

Neue fr. Presse woła, że wszystkie swoje poprzednie wycieczki przeciw oderwaniu Pogranicza nanowo podnosi, i dodaje jeszcze nowe. Choćby nam żal jej było, to nic jej poradzić byśmy nie mogli, więc też wywody jej pomijamy, a podnosimy tylko jeden. „Gdybyż to przynajmniej, woła biedna wdowa, nie rozkawałkowywano sprawy, ale całą pozostawiono do rokowań między sejmem węgierskim a Radą państwa! Przy częściowem odrywaniu można tylko finansowe dochody odnośnej części brać pod kredkę, — niezmierna wartość, którą uzyskanie całej granicy ma dla Węgier, teraz odpada! A wszakże ważność Pogranicza dla Węgier, była najkorzystniejszą dla nas podstawą dla rokowań. Ale już co do częściowego rozwiązania sprawy tej przesądził Radzie państwa reskrypt cesarski! Reskrypt cesarski orzeka wcielanie części pojedyńczych — a czyż się znajdą w naszej Radzie państwa żywioły, któreby odważyły się sprobować innego rozwiązania, mimo reskryptu?“ i t. d.

Zapłać panie Węgier! — woła Niemiec — to rzecz zrozumiała, i zresztą może i słuszna, bo inaczej ich się nie pozbędziesz. Ale w tym żalu za utraconą możliwością rokowania o sprawę odrazu całą — leży coś innego jeszcze, jak łakomstwo grosza, wrodzone Niemcom z kategorji *N. fr. Presse*. Rzecz byłaby oddaną sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa — pociągnęłaby się ona rok, podczas którego zarząd obecny pozostałby niezmieniony. A przez rok jakby to można rozwinąć agitację między narodem ciemnym, w posłuszeństwie dla kaprala tradycyjnie wychowanym, który żyjąc jeszcze w najsurowszej formie państwowej, komunistyczno-żołnierskiej, czuć musi wstręt do zmian, z najwyższą dla niego korzyścią przedsiębranych. Ostatecznie Węgrzy otrzymaliby Pogranicze, ale z niem ostry pal w swojem życiu narodowem i konstytucyjnem. Jakżeżbo to już na Kroacji rozpalono żagiew lisów i pasowysk, która nawet biskupowi Strossmayerowi gorzkich przysporzyła godzin od chwili, w której odrzekł się centralistów! Podniosły już tę ewentualność pisma węgierskie. Wyłączone z Pogranicza części (pułki Waradyńskie, dwie kompanie Zlińskiego i gminy Seń (Zengg) i Sisak (Sissek) otoczone są administracją cywilno-konstytucyjną kroacką, więc z nią siłą stosunków sąsiedzkich obznajomione, a ich los będzie dla reszty Pogranicza rękojmią.

Czesi, jak widzimy z *Narodnich Listów* (nr. onegdajszy) są zadowoleni z wyzwolenia Pogranicza z pod rządu i wpływu wiedeńskiego. Wypowiadają to oni wyraźnie na podstawie swego nowego programu, a głównie w tej nadziei, że Pogranicze, jak i następnie Dalmacja, będą wcielone nie wprost do Węgier, ale do Kroacji, i dodadzą Kroacji ogromnej siły wobec Węgier. „Za Schmerlinga, piszą *Nar. Listy*, bylibyśmy przyłączenie Pogranicza i Dalmacji do Kroacji uważali za wzmożenie i sił naszych — ale nasz program jest tak rozszerzony, że radości nie odnosimy przedewszystkiem do siebie samych.“

Rząd węgierski nie patrzy jednak ani na Wiedeń ani na Pragę, i zabrał się energicznie do rzeczy, D. 19. bm. podpisał cesarz w Ischl reskrypta, d. 22. ogłosiła je *Gazeta Wiedeńska*, a już telegram z Zagrzebia d. 23., t. j. z poniedziałku donosi, że w gminach pogranicznych Seń i Sissak rządy krajowe już zaprowadzono. Czy rządy węgierskie, czy krockie, telegram nie podaje. Najciekawsze przytem, że według telegramu, ludność tych gmin nagłą zmianę przyjęła z zupełnym spokojem umysłu. Jakie rozczarowanie dla *kulturträgerów*!

Zdaje się, że przed zaczęciem rokowań nie będziemy potrzebowali bliżej zajmować się Pograniczem. Jutro podamy mały zarys urządzenia Pogranicza, bez którego sprawa ta nie może być zrozumiałą. Z wyjątkiem kolonij wojskowych w południowej Moskwie, Europa nic podobnego nie posiada.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bruksela w sierpniu.

Trzechsetletnią rocznicę Unii lubelskiej obchodziliśmy ucztą, przy której zgromadzili się wychodźcy polscy, po różnych miastach Belgii zamieszkali. Opis samej uczty byłby zbytecznym. Zgromadzenie miało na celu nie tyle pożytek materjalny ile moralny — i dlatego sama tylko moralna strona zasługuje na zapisanie w kolumnach dziennikarskich, a na tę stronę złożyły się: odczyt ob. Z. Miłkowskiego, który przewodniczył obchodowi, i przemowy, pp. Guttrego, E. Malinowskiego, Wł. Wolskiego, Awedyka i L. Syroczyńskiego.

Obywatel Miłkowski rozpoczął od odczytania adresu, jaki komitet zajmujący się urządzeniem obchodu wystósował do komitetu lwowskiego, poczem przystąpił do samego odczytu, który był niejako historycznym komentarzem adresu. Ob. M. wyprowadza unię, którą nazywa „zjednoczeniem narodów“, z natury politycznej polskiego organizmu, i stawia ją jako istotę posłannictwa polskiego w rzeszy narodów. W tej myśli zawiera się cała treść odczytu, wsparta rozumowaniem, na faktach opartem. Dysharmonię, jaka pomiędzy naturą narodu a kształtem władzy zachodziła, podaje ob. M. jako przyczynę, iż zjednoczenie nie wydało dla Polski takich owoców, jakich się spodziewać należało.

Przemówienie ob. Guttrego da się streścić w następującym ustępie: „Unia lubelska, jako zarys wielkiej i jedynie rozjemnej polityki narodowej, zawiera dla nas ważną bardzo naukę. Wskazuje ona nam wyraźnie, że potęga narodu, tylko na połączeniu własnych sil spoczywa. Gdzie ją znalazł połączony przed trzema wiekami naród, — tam i nam dzisiaj szukać jej należy, aby mu przywrócić byt i wolność na podstawie ogólnego braterstwa, czyli, społecznej równości dla całego ludu w pojęciu zasad demokratycznych zachowanej. Lecz nie dość zasadę uznawać; należy jeszcze wystrzegać się błędów w jej zastosowaniu. Za błędy przeszłości odpowiada teraźniejszość, za błędy teraźniej-

---

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział XVIII.

(Ciąg dalszy.)

(W którym filologiczna wiedza p. Artura i rozum stanu p. Kołdunowicza znachodzą niejakie pole do popisu.)

Księdzowa w Cewkowicach, kuzynka, jak wiemy, pani z Mohoryczewskich Kacprowskiej, była jedyną może w całej wsi osobą, której wyjazd pana Artura sprawił niejaką przykrość. Nie chodziło jej wprawdzie bynajmniej o to, ażeby tego dystyngowanego a nieszczęśliwego młodzieńca zatrzymać na plebanii, ale była niepocieszoną, że odjechał nie posiliwszy się niczem, nawet szklanką kawy — a to z powodu, że musiał się śpieszyć z wyjazdem, póki komendant patrolu zostawał pod dobroczynnym wpływem czaju. Bohater nasz, im dalej jechał, tem bardziej podzielał żal poczciwej księdzowej, od rana bowiem był bez pokarmu, a przejmujący wiatr marcowy ma to do siebie, że obudza apetyt nawet w takim żołądku, którego funkcją jest wytwarzać krew dla najbardziej złamanego i zbolałego serca. Niema wątpliwości, że serce p. Artura cierpiało mocno w tej chwili, ale po niejakim czasie stało się dla niego samego trudnym do rozwiązania problematem, co mu bardziej dokucza — czy zdrada panny Róży, czy głód i zimno?

Zdradę, mógł przynajmniej przypisywać własnej winie. Oszukiwał rodzinę Kacprowskich, udając coś, czem nie był — z kolei sam się oszukał na pannie Róży. Spodziewał się, że po tylu gorących zapewnieniach miłości, po tak długiem trwaniu serdecznych i poufałych stosunków, po więcej niż półrocznym pobycie pod jednym dachem — przywiązanie jej wytrzyma tę ciężką próbę jego rozksiążęcenia. Miał dowód w pannie Melami, że błąd jego nie wszystkim wydawał się tak strasznym i trudnym do przebaczenia. Wszak przybrał tytuł i nazwisko fałszywe tylko przez próżność, tak jak p. Kacprowski pisał się przez próżność „z Kacprowa“, podczas gdy był tylko „z Kacpra“ — Kacprowskim! Ale stało się — odkrycie prawdy pozbawiło go kochanki, obiadu i noclegu; p. Artur postanowił tedy być mężnym, i powetować sobie czemprędzej wszystkie te straty, a nie myśleć już o Cewkowicach i o pannie Róży.

Bohaterskie to postanowienie, co do pierwszej części mianowicie, nie było łatwem do wykonania. Z kochanką byłoby jeszcze było jako tako, można ją znaleźć w najniegościnniejszej okolicy, ale obiad i nocleg, to rzeczy nierównie ważniejsze i trudniejsze do dostania. W Galicji w ogóle łatwiej o wielkiego człowieka niż o dobry popas. Jak daleko zajrzeć mógł okiem p. Artur z trzęsącej nielitościwie bryczki ks. Ilczyszyna, widział tylko pagórkowatą przestrzeń pola, bez drzew, bez mieszkań ludzkich, tu i owdzie pokrytą śniegiem; nigdzie oko nie mogło spocząć na jakim ponętniejszym, bardziej zapraszającym przedmiocie. P. Artur czuł się opuszczonym, biednym, zagrożonym. Pałamar który go wiózł, oglądał się co chwila ciekawie na niego. To go niepokoiło. Żałował, że nie umie po niemiecku, bo mógłby był udawać urzędnika albo coś podobnego, i ujść podejrzenia, że jest powstańcem. Wiedział, że władze austrjackie schwytanych emigrantów wydawały w ręce Moskwy, i obawiał się, by go woźnica w razie przypadku nie zdradził. Kiedy właśnie myślał o tem, jaką rolę ma odgrywać wobec woźnicy, znaleźli się przy rozstajnej drodze. Pałamar obrócił się znowu i zapytał:

— *A kuda pojidemo?*

P. Artur zrozumiał go, choć nie mówił po rusku. Przyszło mu na myśl, że chcąc uchodzić za krajowca, musi używać także ruskiego języka w rozmowie z ludem. Rzekł tedy z flegmą:

— *Stupaj prjamo!*

— *He?* zapytał pałamar, otwierając gębę.

— *Kak szto ty, nie poniemajesz? Stupaj prjamo!*

— *Ta w jaku bramu?* pytał dalej zdziwiony pałamar, który nie wiedział, że *na abrazowannym, russkim jazykie* „prosto“ mówi się: *prjamo*, podczas gdy w jego okolicy wyraz taki był zupełnie nie znanym i wydawał się zepsuciem słowa: brama.

Pan Artur czuł się dotkniętym w swojej filologicznej dumie, i dał pałamarowi do zrozumienia, iż jest *krugom-durakiem*, bo jako *ruski czełowiek* nie rozumie po rusku. Pałamar utrzymywał, że jest „Bih-me!“ Rusinem, ale ruszczyzny pana Artura „takoj ne rozumije“. P. Artur pomyślał sobie wtenczas, że ów ksiądz w Błotniczanach miał podobnoś słuszność, i że „galilejscy“ filologowie nie mylą się, odróżniając tak mocno to co ruskie od moskiewskiego. Pałamar z Cewkowic należał snać także do tych filologów, bo po chwili namysłu, skrobiąc się w głowę, zapytał:

— A, perepraszaju honor pański, cy pan może.... Moskal?

Myśl ta wydała się p. Arturowi jenialną. Moskal powinienby być — tak sądził — miłym gościem w kraju, gdzie tak pilnie łowią emigrantów.

— *Nu, da, da! Ja russkij!* potwierdził, śpiewając z kacapska to potwierdzenie. Od tej chwili pałamar już się nie oglądał, ale zacinał konie i pędził z góry wąwozem, w który byli wjechali. Na dole droga zwracała się w bok, i nagle ukazała się ich oczom karczma, przed którą znajdowały się poręcze, zaimprowizowane z krzywych patyków. O te poręcze, jak broń na odwachu, oparte były trzy kosy, na sztorc oprawione, podczas gdy parobczak w kożuchu, w opończy i w sinych rękawicach stał na podsieniu i tupał nogami, aby się ogrzać. Na widok bryczki, pochwycił on za kosę, skrzyżował ją naprzeciw podróżnym, i zawołał:

— *Halt!*

— Ta wstupyś, czoho choczesz? perswadował mu pałamar.

— *Najn* — zawołał młodzieniec z ludu, — ja maju *befel*! Gwerrr-raus! Krzyknął na całe gardło, i dwóch jeszcze włościan, mocno podchmielonych, wytoczyło się z karczmy. Znali oni doskonale bryczkę księdza z Cewkowic, jakoteż woźnicę, ale to zdawało się jedynie dodawać im ochoty do popisywania się z misją i gorliwością urzędową.

— A koho to wezete, Polaka? Zapytał jeden ze straży.

— Ej, ni, to jakijś Moskal psiawiara! Ta woźmit ho sobi, naj jidu do domu!

Jak mówił pałamar, tak się stało. W okamgnieniu stróże spokoju i bezpieczeństwa publicznego przetransportowali do karczmy p. Artura, jego tłómok i sakwę podróżną, a pałamar odjechał, napiwszy się poprzednio wódki i wytłumaczywszy włościanom — jako człowiek bardziej od nich wykształcony, że „Moskal“ jest to coś nierównie gorszego od Polaka i od żyda. Wyjaśnienie to było zresztą zbyteczne, bo jak uczą mnogie przykłady, „wielkorusscy“ pobratymcy budzą niezmierną antypatję w ruskim ludzie. Dało się to czuć nieszczęśliwemu p. Arturowi, który tak niepotrzebnie przyznał się do moskwicyzmu i teraz za to uległ niezwykłemu prześladowaniu. Straż była pijana, oprócz arendarza nie było nikogo w karczmie, ktoby się mógł ująć za jeńcem. Wśród ciągłych szturchańców związano mu tedy ręce i nogi postronkami, i wrzucono go do alkierza, gdzie jeden z włościan, uzbrojony kosą, stanął przy nim na straży, podczas gdy inny udał się do wsi po sukurs.

Na szczęście, nawinął się żandarm z patrolem, któremu oddano więźnia. P. Artur skorzystał na tej zmianie tyle, że rozwiązano postronki, któremi był skrępowany, i skuto mu natomiast ręce cywilizowanemi kajdankami. Następnie sprowadzono podwodę, żandarm i żołnierze wzięli więźnia między siebie i ruszyli z nim — do Błotniczan.

Prosty przypadek zdarzył, że miasteczko to stało się jak niegdyś pierwszem, tak teraz ostatniem miejscem pobytu p. Artura w obwodzie Cybulowskim. Przyjęła go gościnnie ta sama cela, z którą już się łączyły dla niego nader boleśne wspomnienia. Gdy go zsadzano z fury, zdawało mu się, że między grupą ciekawych, kręcącą się na ulicy, spostrzegł p. Odwarnickiego, aptekarza, i pannę Katarzynę. Zimno, głód, zmęczenie, i skutki sympatji ludu ruskiego ku „Moskalom“ złamały go były jednakże tak, że wszelkie wspomnienia z przeszłości usuwały się w głąb przed przykrą teraźniejszością — zresztą żandarm nie pozwolił mu się oglądać i wprowadził go czemprędzej do gmachu urzędowego.

Drzwi od celi niebyły zamknięte na rygiel, ale żołnierz z karabinem stał na warcie przed niemi. Wewnątrz znowu było tak pełno dymu, jak przed ośmiu miesiącami, a towarzystwo było jeszcze liczniejsze, tylko zamiast wesołego gwaru, ponury spokój panował tym razem w więzieniu. Między uwięzionymi spostrzegł p. Artur znowu dwie twarze, budzące niemiłe wspomnienia. Byli to Wyksztkiłło i Kwaskowski. Obydwaj, jako podejrzani o zamiar ucieczki, byli okuci w kajdany. Transporto-

szości odpowiadać będzie przyszłość. Historja w logiczności swojej jest nieubłaganą. Dla ustrzeżenia się przeto od błędów potrzebną jest oświata, rozlana jak najszerzej. Obowiązkiem więc naszym jest oświecanie się i oświecanie. Albowiem silom, potrzebnym do wyswobodzenia narodu, szukać należy tam, gdzie je wielcy przodkowie nasi przed trzema wiekami znaleźli, potrzeba samopoznania tylko, by się zrosły w potęgę, która obcy najazd wyprzeć zdoła. Ob. Guttry zakończył tem, że Unia Litwy z Polską nierozerwalnie istnieje i istnieć będzie, a Polska nie zginęła i przetrwa niespożyta mongolskie północnych Atyllów najazdy".

Ob. Malinowski zwrócił uwagę na to, iż Unia lubelska była dziełem szlachty; i dlatego nie rozwinęła się w pomyślne następstwa, że nie było wymierzonej sprawiedliwości ludowi. Z tego powodu wielkie to dzieło stało się połowicznem; dało Polsce potęgę ale nie trwałą, bo nie opartą na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Ob. Wolski wykazał wielką płodność umysłową minionej epoki, którą przygotowała epoka piastowska, epoka, której owocem były: tolerancja religijna i akademia krakowska. Protestantyzm z jednej a *alma mater* z drugiej strony zapłodniły umysły i pobudziły je do pracy wszechstronnej. Epoka unijna wkłucza w siebie złoty wiek literatury polskiej. Praca nad wykończeniem politycznego ukształcenia narodu, staje względem innych prac jako uprawa roli umysłowej, na której wyrastają wszystkie gałęzie nauk i powstają mężowie, przynoszący narodowi korzyść i sławę. Polityka nie tylko nie przeszkadza, lecz owszem pomaga wzrostowi nauk. W naukach ścisłych odznaczają się: Wojciech z Brudzewa, Marcin z Olkusza, Piotr z Zatora, a szczególnie Mikołaj Kopernik — wielki Kopernik, który prawo rządzące wszechświatem odkrywa podówczas, kiedy naród pracuje nad odkryciem praw budowli państwowej. W filozofii Grzegorz z Sanoka pierwszy w uczonym świecie piętnuje scholastycyzm nazwą „sny czuwających" (*vigilantium somnia*) a Jan z Głogowa ściąga do Krakowa słuchaczy z obcych dalekich krajów. Historję naprawiają Długosz, Stryjkowski, Kromer, Bielscy, Łuk. Górnicki; poezję Rej, Kochanowski, Klonowicz, Janicki, Szymonowicz, Zimorowicz; nauki polityczne mają przedstawicieli takich, jak Łaski, jak Frycz Modrzewski, których dzieła dziś nawet, pod niejednym względem, byłyby postępowemi w porównaniu z pracami myślicieli Zachodu.

Obywatel Awedyk podniósł kwestję federacji słowiańskiej, wiążącej wspólnością interesu, wobec ssącego jak polip żywotne soki despotyzmu moskiewskiego, nietylko Polaków z Rusinami, ale także ze wszystkiemi Słowianami i z dziś już powstającymi obrońcami ludu moskiewskiego. Ideę Unii słowiańskiej, ideę panslawistyczną odróżnia mowca od agitacyj rządu moskiewskiego i zapewnia, że zyskuje ona coraz więcej wyznawców w Polsce, na Rusi i w Moskwie. Wielu jednakże Polaków, mianowicie na emigracji, odpycha ją, jako panslawizm moskiewski. Obywatel Awedyk bierze na dowód świeżo ogłoszoną pracę ob. L. Syroczyńskiego p. t. *Le Panslavisme* i twierdzi, że mocno wątpić potrzeba, aby dowodzenia czysto fizjologiczne o zauralskiem pochodzeniu Moskali, mogły wpływać na urządzenie polityczne narodów." Dziś już niektórzy Moskale obudzają się z letargu wiekowego, wychodzą ze stanu barbarzyńskiego, rząd ich zaczyna im dolegać, chcą łącznie z nami i wszystkiemi Słowianami urządzić się na podstawie zasad równości, wolności i szczęścia ludowego: nic więc nam nie pozostaje, jak przyjąć ich wezwanie i wspólnemi siłami starać się wywalczyć wolność, o którą się od wieku dobijamy." Mowę swoją zakończył ob. A. toastem na cześć przyszłej federacji słowiańskiej, która wspólnemi siłami wzniesie świątynię ludowa, a filary jej będą niewzruszone, bo oparte na zasadach prawdziwej demokracji i powszechnej wolności ludów.

Zaczepiony ob. Syroczyński, jako autor pracy o panslawizmie, odpowiedział na poczynione sobie zarzuty, iż lud moskiewski musi być branym za jedno z rządem, dlatego, że dotychczas popierał rządową myśl. Można nawet powiedzieć, że w Moskwie nie masz ludu, tylko rząd, opierający się na ciemnych masach, służących mu za narzędzie w niszczeniu wolności i tępieniu narodowości w Polsce i na Rusi i w posięganiu po wolność i narodowość innych szczepów słowiańskich. Tę dążność antisłowiańską zgodzono się nazywać panslawizmem moskiewskim, i ta to dążność, poparta dowodami, zaczerpnlętemi z historji i filologii, stanowi główną cechę niesłowiańskości Moskali. Mowca wyraża swój szacunek dla tych niektórych Moskali, którzy już obudzili się z letargu; lecz liczba ich tak jest małą, że nie może ona jeszcze służyć jako rękojmia moralnego zesłowianienia Moskali. Niech złożą pierwej dowody takie jak Polska, która w manifeście Rządu narodowego, w Złotej hramocie, samym czynem ostatniego powstania, męczeństwem dzieci swoich, poświęceniem się młodzieży pod Solowijówką, przyznała Rusi wszystkie prawa społeczne i polityczne, jakich domaga się prawdziwa demokracja i powszechna wolność ludów. Mowca gani energicznie postępowanie z ludem szlachty polskiej, lecz odwołując się do zasad, wypowiedzianych przez pp. Miłkowskiego, Guttrego i Malinowskiego, wyraża nadzieję, iż na drodze tych zasad, używając jako środka, przekonywania, dójdziemy do wznowienia Unii dobrowolnej, a przez nią do niepodległości Polski, Litwy i Rusi.

Na tem zakończyły się przemowy. Jak najlepsza harmonja panowała do samego końca tej uczty braterskiej i byłaby pozostała jako miłe wspomnienie dla wszystkich co w niej udział wzięli, gdyby nie niewłaściwe wystąpienie z rekryminacjami, nie mającemi żadnego z Unią lubelską związku, człowieka, okrytego niestety! sukienką kapłańską. Stało się to w chwili, kiedyśmy się już rozchodzili i dlatego na ten wybryk kapłana wolno rzucić zasłonę. Sprawił on przykrość lecz nie zatarł wrażenia harmonii, jaka panowała między wygnanemi z gniazd ojczystych dziećmi Polski, Litwy i Rusi, zgromadzonemi przy jednym stole w tej samej myśli, w jakiej ucztowali Chrystus z uczniami swoimi i pierwotni chrześcianie.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Neue fr. Presse* podaje następującą korespondencję z Berna, stolicy Morawy, z d. 23. b. m.: „Wobec agitacyj czeskich, z wielką przebiegłością i rzadką wytrwałością urządzanych i wobec usiłowań stronnictwa robotników socjalno-demokratycznego, chciano urządzić mityng konstytucyjny, aby pokazać światu, iż w ogóle na Morawie istnieje stronnictwo niemieckie, i że konstytucja więcej liczy tu zwolenników, niż *Morawska Orlice* w swoich czytelników wmawia. Były już zapewnienia, że ze wszystkich stron kraju zgromadzić się chcą mężowie wiernokonstytucyjni, i rzecz tak urządzono, aby równocześnie z odbywaniem tego mityngu w Bernie, odbyć także mityng na Szlązku (czy nie przeciw mityngowi polskiemu z d. 22. b. m.? p. r. *G. N.*;). Aliści nasi liberały, którzy niestety nie są tak czynni jak nasze stronnictwo słowiańskie, i na Pana Boga spuszczają się więcej niż powinni, zbyt długo tę sprawę przewlekali, nie znaleźli przywódzcy, któryby stanął na czele ruchu, i przy rokowaniach nad mityngiem taki okazali rozgardjasz i taką niejedność, że z góry można było przepowiedzieć, iż mityng umarł jeszcze przed przyjściem na świat. Gdyby nasze niemieckie stowarzyszenie postępowe posiadało tęgich ludzi i wytrawnych polityków w swojem gronie, i zamiast uchwalać ciągle rezolucje teoretyczne, które i tak tylko służą do gromadzenia „cennego materjału", zajmowało się celami praktycznemi, gdyby więc okazało że istotnie żyje i do czegoś dąży, to już dawno danoby agitacji słowiańskiej skuteczną kontrę. W końcu, aby już bynajmniej się nie potknąć, zapytano cichaczem w ministerstwie, czy podoba się mu taki mityng — a naturalnie odpowiedziało namiestnictwo, iż obecnie, kiedy się musi zakazywać mityngów słowiańskich i socjalno-demokratycznych, nie mogą być na rękę roboty na rzecz konstytucji. Wobec takich okoliczności aranżerowie mityngu musieli pomyśleć o wycofaniu się, co też nastąpiło. Oto dzieje mityngu konstytucyjnego". I to się stało w rodzinnem mieście dr. Giskry, zkąd z burmistrza wyszedł na ministra, ojca konstytucji!

W Czechach i na Morawie szerzy się agitacja przeciw hasnerowskim powiatowym Radom szkolnym. Reprezentacje powiatowe nie chcą przedsiębrać wyborów do tych Rad.

Czeskie zgromadzenie ludowe pod Zehrowicami odbyte w niedzielę, zajmowało się kwestją: „co należy czynić dla rozszerzenia oświaty między ludnością wiejską?" Rezultatem rozpraw nad tą kwestją była następująca rezolucja: 1. Nie tylko pojedyńczy, lecz o ile to możliwem wszystkie koła ludowe muszą być przyjęte poczuciem, iż obok swoich interesów prywatnych mają także wspólne zadanie narodowe. 2. Zadaniem tem potrzeba zająć się z miłością. 3. Siły ludu muszą się rozwijać powszechnie i pracą wszechstronną. 4. Praca ta ma cel narodowy działając na oświecenie i uszlachetnienie ludu pielęgnowaniem cnót publicznych w pożyciu domowem, w szkole, w stowarzyszeniach i ciałach reprezentacyjnych. 5. Matki i córy czeskie, starajcie się wypełnić sumiennie swoje wielkie zadanie narodowe. 6. Szkołom poświęcić należy największe zajęcie, ażeby je zrobić prawdziwemi podwalinami naszego wykształcenia. 7. Zakładajcie czytelnie i inne stowarzyszenia ku rozwojowi oświaty i dobrobytu. Urządzajcie wykłady i odczyty publiczne.

Po ostatniem starciu w delegacjach nastąpiło niejako zawieszenie broni; w tym tygodniu delegacje nie miały jeszcze posiedzenia. Tymczasem niemiecka większość delegacji austrjackiej zdaje się namyślać na lepsze. *Tagblatt* dowiaduje się już, że pozycja dla administracji Pogranicza, wykreślona z budżetu wojskowego, teraz, po ogłoszeniu reskryptu cesarskiego, będzie napowrót umieszczoną w budżecie, i otrzyma wotum większości. Ma także nadzieję, iż zrównaną będzie różnica obu delegacyj co do pozycji stałego stanu floty w budżecie marynarki, a to na korzyść uchwały delegacji węgierskiej, przeznaczającej na ten cel 1,600.000 złr., podczas gdy w delegacji austrjackiej pozwolono tylko 1,000.000 złr. Za to ustępstwo delegacja węgierska przyjmie kilka wykreśleń delegacji austrjackiej w pozycjach nowych budowli. W kwestji Lloyda nie przyszło dotychczas do porozumienia, spodziewać się zatem należy wspólnego posiedzenia delegacyj, którego rezultat nie trudny do odgadnięcia, bowiem z Węgrami głosować będą nie tylko Polacy, ale i znaczna część delegatów z Izby panów.

Donoszą z Pesztu, że sprawozdanie komisji budżetu wojskowego delegacji węgierskiej jest już wypracowane. Co do układów odstawy dla armii komisja popiera wniosek Wahrmanna; ponieważ jednak minister wojny oświadczył, iż proponowana zmiana obala układ, komisja wyraża życzenie zmienienia układu o tyle tylko, ażeby przy ustanawianiu cen przyszłorocznych nie opierano się jedynie na cenach przeciętnych z roku ostatniego, ale i na tych, które osiągnięto przy umundurowaniu landwery.

Tagblatt donosi, iż w tych dniach ogłosi *Wiener Ztg.* mianowanie namiestnikiem fmp. Moeringa, dotychczasowego zastępcy namiestnika w Tryeście. Jenerał Moering bawi właśnie obecnie w Wiedniu, a jak zaręczają, nosił się pierwotnie z zamiarem zrezygnowania ze swojej posady i tylko usilnemu staraniu dr. Giskry udało się odwieść go od tego. Jenerał z wielu powodów chciał ustąpić z posady, która nie wydaje mu się dostatecznie umocnioną; między innemi opowiadają sobie, iż proponował on zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Tryeście, na co ministerstwo nie przystało. Na radzie ministrów w tych dniach odbytej, na którą był zaproszony jenerał, stan rzeczy w Tryeście był głównym przedmiotem obrad, a jak wieść niesie, postanowiono ukrócić tam wkrótce wodze konstytucyjne, a szczególnie wziąć pod ściślejszą kontrolę cudzoziemców, bawiących w Tryeście.

Francja. Telegram z Paryża z d. 23. b. m. zbija wiadomości, jakoby Latour d'Auvergne wystosował notę do hr. Beusta, w której przytakuje ostatniej jego depeszy, wysłanej do Berlina; i dodaje, że Francja żadnego nie brała udziału w wymianie depesz między Wiedniem a Berlinem.

Jenerał Lebeuf, mianowany ministrem wojny, przybył w niedzielę do Paryża. Oto są ciekawsze dane ze stanu służby nowego ministra: Urodził się d. 6. grudnia 1809 roku. Wstąpił do szkoły politechnicznej 1828. Podoficerem w szkole Mehr został 1830. Kapitanem 1837. Półkownikiem 1852. Jenerałem brygady 1854. w listopadzie. Jenerałem dywizji w grudniu 1857. Odbyte kampanie: w Afryce: 1834, 38, 39, 40 i 41. W armii wschodniej: 1837, 55, 56. We Włoszech 1859.

Anglia. Uniwersytet w Dublinie idąc za przykładem uniwersytetu w Cambridge uchwalił odbywać egzamina dla płci pięknej i według takowych wydawać świadectwa kandydatkom. Egzamina obejmują dwa oddziały: dla pań liczących mniej niż 18 lat i dla takich, które przeszły ten wiek. Przedmioty egzaminacyjne drugiej klasy są: religia, historja i geografia angielska, łacina, historja starożytna, matematyka i wiadomości przyrodnicze, filozofia i muzyka.

Włochy. *Diritto*, organ ministrów Mordiniego i Bargoniego, podał był wiadomość, że od ministerjum spraw zagranicznych udał się wysłannik do Rzymu, dla traktowania z kurją w sprawie soboru. *Corresp. Italienne*, organ ministra spraw zagranicznych, zaprzecza tej wiadomości, *Diritto* jednak przy niej obstaje. Trudno pojąć, coby interesom Włoch mogło zaszkodzić uznanie świeckiej władzy i nieomylności papieża za dogmaty, skoro z Civitta Vecchii ustąpi załoga francuzka, co prędzej czy później nastąpi.

Rzym. Z Rzymu donoszą do *Kraju* pod d. 17. b. m.: Podług najświeższych i najwiarogodniejszych wiadomości, kreacja nowych kardynałów odroczoną została do października, a może nawet do listopada; na konsystorzu tedy, co we wrześniu nastąpi, papież samych będzie prekonizował biskupów. W tej to porze spodziewają się ważnego aktu papiezkiego, dotyczącego polskiego kościoła.

Ks. Sosnowski, administrator dyecezji lubelskiej po posłuchaniu mianem u Ojca św., a na którem papież przyjmował go z łaskawością i serdecznością, która czcigodnego pasterza do łez rozczuliła, nie mogąc znieść tutejszych upałów, wyjechał do Florencji, zkąd zapewne wróci do Galicji, i dopiero w jesieni na sobór przybędzie.

Roboty w poprzecznej nawie św. Piotra dla soboru przeznaczonej szybko postępują. Stalle dla biskupów są już ukończone; obecnie kończą trybuny, w których będą zasiadali stenografowie, a może i niektórzy dyplomaci, co jednak dotąd nader wątpliwem się zdaje. W wysokiem, powleczonem grubem płótnem przepierzeniu, co kaplicę posiedzeń od reszty świątyni oddziela, zrobiono wielkie drzwi, które podczas publicznych obrad jedynie będą się otwierały; w tych szerokich zaś podwojach mniejsze będą drzwiczki dla osób biorących udział w posiedzeniach. Dla Ojca św. osobny zostanie wchód z boku. Straż ogniowa czuwa już i czuwać nie przestanie nad Izbą soboru, gdzie wszystkie przybory są drewniane; lękają się bowiem zamachu mazynistów.

Przybył tu moskiewski jenerał Bogdanowicz i stanął w Minerwie. Wątpić należy, aby miał misją.

Kronika.

— **Na rogach ulic przylepiono wczoraj plakaty** następującej treści:

Odezwa do wyborców miasta Lwowa.

„Obywatele!

C. k. namiestnictwo rozpisało na dzień 7. października wybory posłów z miasta Lwowa, w miejsce panów Gołuchowskiego i Dubsa, którzy złożyli poselskie mandaty.

Nadzwyczajna ważność tegorocznych wyborów, a krótkość pozostawionego nam czasu, winna skłonić wyborców miasta Lwowa, aby już teraz wzięli tę sprawę pod rozwagę, ażeby należycie i wszechstronnie rozpatrzyć się można w stawianych kandydaturach.

W tym też celu, postępując dawniej ubitym torem, zapraszają podpisani szanownych wyborców miasta Lwowa na zgromadzenie, dla wyboru przedwyborczego komitetu, ze 150 obywateli złożonego.

Zgromadzenie to odbędzie się w niedzielę d. 29. b. m. o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej.

Podpisani liczą na to, że szanowni wyborcy w uznaniu ważności sprawy, zechcą jak najliczniej zebrać się na to zgromadzenie.

Lwów dnia 25. sierpnia 1869.

Feliks Piątkowski. Aleksander Jasiński. Jan Klein. Dr *Maksymilian Karcz. Zygmunt Żółkiewski. Wincenty Żaak.*

— **Uroczystość narodową** i zebranie ludowe w Cieszynie opisuje *Kraj* w następujący sposób: „W dniu 22. sierpnia w niedzielę z rana o godzinie 7. przeszło 150 osób, pomiędzy któremi około dwadzieścia kobiet i ośmiu włościan wyruszyło pociągiem wiedeńskim do Bogumina. Wielu mężczyzn w uroczystych strojach narodowych, a wszyscy, jako oznakę należenia do wycieczki, mieli u boku biało-niebieskie kokardy. Z Bogumina pociąg osobowy zawiózł krakowskich gości do Cieszyna, gdzie na dworcu powitało ich mnóstwo Szlązaków głośnemi okrzykami, a muzyka ochoczym krakowiakiem. Ztąd wyruszono do miasta przygotowanemi powozami i dorożkami. Na całej drodze mieszkańcy Cieszyna obojej płci stojąc przed domami, witali przejezdnych serdecznemi ukłonami i przyjaznym uśmiechem.

Wedle pierwotnego programu, na dworcu miało być powitanie z wzajemnych mów złożone, następnie pochód uroczysty z dworca kolei przy odgłosie muzyki i wspólny obiad w gospodzie pod Zamkiem z towarzyszeniem mów i toastów. Na to wszystko starosta powiatowy, p. Ruff nie pozwolił, tłumacząc w ten sposób ustawę o zgromadzeniach, że dozwolone zgromadzenie w Sibicy, na wiosce tej, z wyłączeniem wszelkich miejsc innych, ma być ograniczonem.

Ile razy odbywają się zjazdy w prowincjach niemieckich, w Wiedniu n. p. ustawy tłómaczone bywają daleko liberalniej. Pochód z dworca kolei Północnej podczas zjazdu strzelców i kongresu dziennikarzy ciągnął przez całe miasto, a mimo, że kilkanaście tysięcy gości przybyło, wolno ich było najuroczyściej prowadzić przez miasto, chociaż przez drogę nierównie dłuższą jak z dworca kolei do Cieszyna. Tutaj atoli, jako na ziemi przez słowiańskie plemiona zamieszkałej, nie mogło się obejść bez utrudnień i szykan, jak gdyby inna ustawa dla Niemców a inna dla Szlązaków istniała.

Garstka ludności niemieckiej w księstwie Cieszyńskiem, używała wszelkich środków do zmniejszenia rozmiaru uroczystości narodowej. Tak n. p. usiłowano muzykę już po ugodzie i wzięciu zadatku odmówić, a oberzyści poczwórnemi cenami pomścili się na Krakowianach za przyjazd do Cieszyna.

Objad tedy odbył się cicho w dwóch zajazdach, zkąd udano się wózkami do Sibicy, wioski położonej o ćwierć mili od Cieszyna.

Ogród gościnny uroczyście przybrano. U wnijścia wznosiła się wspaniała brama, z kwiatów i gałęzi ułożona, zdobna sztandarami z barw szlązkich, polskich i państwowych.

W pośrodku ogrodu znajdowała się trybuna prześlicznie i gustownie wieńcami i gwiazdami z kwiatów, oraz sztandarami przystrojona — w około mnóstwo ławek dla słuchaczy. Podobnież salę, w której po skończeniu przemów, miano tańczyć, przybrano w girlandy i godła narodowe.

Zaledwie krakowscy goście powitani muzyką i wystrzałami z moździerzy, stanęli w Sibicy, gdy dał się słyszeć chór poważny i smętny. Zdala ukazał się trójbarwny sztandar, a za nim postępowało około 40 Morawian przybyłych z Mistka; a stanąwszy u wnijścia do sali, odśpiewali pieśń: *Hej Slavane.*

Stroje czeskie i czapeczki z piórami, kuntusze, żupany czamary i sukmany polskie, pomięszane z ubraniem narodowem Szlązaków, nader malowniczy przedstawiały widok.

Gdy deszczyk drobny ciągle padał i napróżno oczekiwano pogody, a czas upływał, komitet uroczystości zaprosił obecnych aby udali się do ogrodu.

Skoro wszyscy zajęli miejsca — p. Jan Cienciała odczytawszy pozwolenie urzędu na odbycie zebrania — ogłosił zabawę za rozpoczętą.

Pierwszą mowę miał p. A. Kotula, notarjusz cieszyński. Przywitał gości krakowskich i galicyjskich wierszem na ten cel ułożonym, a następnie długo mówił o potrzebie oświaty ludowej, o jej ważności, jako czynnika samodzielności każdego narodu, i wzywał zgromadzonych by ją dźwigali i szerzyli.

Na przemowę tę odpowiedział p. W. Bylicki.

Następnie zabrał głos p. Filasiewicz, i w pięknej a obszernej mowie wykazał na tle dziejów jedność Szlązka z Polską, przechodził oderwanie Szlązka od korony polskiej na podstawie dat i faktów historycznych — oraz usiłowania korony czeskiej do przyłączenia księztw szlązkich; dowiódł atoli, że pomimo usiłowań zczeszczenia i zniemczenia, ciążenie Szlązka było i jest do Polski; że ludność protestuje przeciwko wszelkim zachciankom tak Niemców jak i Czechów, że z tymi ostatnimi jak i z Morawianami, pragnie pozostać na zawsze w stosunku przyjaźni bratniej i przymierza na drodze zdobywania swobód i rozwoju narodowości, lecz zlać się w jedno z niemi nie może.

Mowa ta okrytą była hucznemi oklaskami z uniesieniem przyjętą.

Po czem przemawiał włościanin szlązki p. Jan Stonawski młynarz z Lesznej:

Wielce szanowni panowie, mili bracia i rodacy.

Jakoś dziwnie mi na sercu, że mam w tak wielkiem zgromadzeniu przemówić, boć to niełatwa rzecz przemawiać chłopu, a jakkolwiek było się na gimnazji, to tam człowiekowi język na niemczyznie łamano, a głowę napychano pogardą tego, co szlązkie, chłopskie i polskie. Lecz dzięki Bogu, moc Pańska większą była od ludzkiej złości, a kiedym usłyszał i z książek wyczytał czem jest ta polska ojczyzna, kiedym wyczytał i przekonał się, że Szlązak jest Polakiem a ziemia ta nasza szlązka, częścią owej sławnej poczciwej Polski Piastowskiej, serce mi zabiło i zakołatało, jak pytel we młynie — wybaczcie za porównania, ale jestem młynarzem i byłbym rad był zemleć tych, co mnie zamiast zdrowym pokarmem, otrębami karmili. Może ta chęć moja była zbyt młynarską, a za mało chrześcijańską, lecz w żyłach moich nie woda ale krew płynie, i wielką, ciężką jest krzywdą człowieka z ludu, dziecko chłopskie zamiast do rzetelnej oświaty, do zgłupienia prowadzić. Ojciec i matka ciężko zapracowany krajcar od gęby sobie odejmują i na synaczka łożą, w nadziei, że z owego uczonego synaczka wzrośnie im radość i pociecha. Lecz cóż się dzieje? Synaczek wyrasta na pana syna, zdziera z siebie szlązką skórę, zna tylko ojcowską kabzę, ale śmierdzi mu ojcowska zagroda, patrzy z góry *auf die tummen Pauer*, we Wiedniu uczęszcza do *Kaffehausu*, i żeby pokazać, że jest *ein ächter Deutscher*, pisze do blatków czyli gazet niemieckich, sznyfluje za panslawizmem, i gardłuje za niemczyzną jako za artykułem zbawienia i źródłem szczęśliwości doczesnej i wiecznej; bo trzeba nam wiedzieć, że wedle tych germanizatorów, nawet do nieba nie można się dostać bez niemczyzny. Lecz żart na stronę! Nie pogardzam ja niemczyzną, znam zacnych Niemców i szanuję ich język, chcę tylko wśród tej zabawy, wobec braci nieszlązaków powiedzieć, co mi się zda być potrzebnem pod względem oświaty dla Szlązka.

Kto młyn buduje, szuka wody — kto chce oświecać, musi dawać światło. Światło wydają ciała, mające możność świecenia. Gdy kto chce w izbie zaświecić, zapala szczypkę, a warjatem i głupim nazwać można tego, który

---

wano ich wraz z czterema innymi emigrantami do Brodów, gdzie mieli być oddani Moskwie. Niektórzy z nich należeli do najsmutniejszych i najbardziej skompromitowanych uczestników powstania; wszystkich czekała śmierć niechybna, poprzedzona torturami. Wiadomo było, że niektóre partje wychodźców, wydane przez Austrjaków Moskalom, w oczach żołnierzy austrjackich wymordowane były przez żołdactwo carskie. Wszystko to razem stanowiło perspektywę bynajmniej nie wesołą, to też wiara rozmawiała spokojnie, nie było śpiewów, hałasów, ale nie było i rozpaczy. Każdy wiedział, że za kilka dni zginie, albo co gorzej, dostanie się pod śledztwo moskiewskie, gdzie zechcą mękami wymusić na nim zeznanie, odnoszące się do organizacji ruchu, a w końcu zabiją go, jak innych. Mimo tej pewności, nie słychać było ani jednego jęku, ani jednej skargi między więźniami.

P. Artur przywitał się dość zimno z towarzyszami niedoli, usiadł na swoim tłomoku, który za nim wniesiono do kaźni, oparł łokcie na kolanach i zakrywszy twarz obydwoma dłoniami, zadumał się głęboko. Nikt mu nie przerywał jego dumania, jeden tylko Wyksztkiłło ze zwykłą swoją flegmą pocieszał go od czasu do czasu swojem: — Furda braciaszku!

P. Finkmann v. Finkmannshausen nie był już jedynym najwyższym władcą w Błotniczanach, dodano mu do boku porucznika, który wraz z nim wykonywał nadzór nad więźniami. Obostrzenie to wychodziło na dobre więźniom, o tyle przynajmniej, że oficer, mniej surowy od p. forsztehera, pozwalał każdemu odwidzać ich, przynosić im jedzenie itp. Wkrótce też po przybyciu p. Artura zjawiły się w kaźni dwie służące z koszami, zawierającemi posiłek, bardzo upragniony dla naszego bohatera. Pokrzepiwszy się, był już cokolwiek rozmowniejszym, i opowiadał kolegom swoje przygody, opuszczając oczywiście epizod z panną Różą i amplifikując szczegóły swoim zwykłym sposobem. Gdy skończył opowiadanie, Żmudzin znowu oświadczył, że to wszystko „furda" i że p. Artura w najgorszym razie czekają kopalnie w Nerczyńsku. (C. d. n.)

by chciał z mokrej gliny świeczkę ulepić. Tak jest i z oświatą; ową zaś szczypką, która zapalona świeci i grzeje, jest język, jest ludzka mowa. Ojczystą mową jest ta. którą się człowiek w domu ojców i w kościele modli, którą z matką rozmawia, która jego serce porusza, którą mówi, chociaż się jej nie uczył. Taką mową w księztwie Cieszyńskiem, taką na Szlązku w tych oto tu Beskidach nad wodami Olzy i Wisły jest mowa polska.

Oświata na Szlązku musi więc przedewszystkiem gruntować się na polskiej mowie.

Dzieci nasze w szkole ludowej muszą być uczone mówić i pisać po polsku tak, jak mówił i pisał Kochanowski i Mickiewicz.

Dzieci nasze mają się odzwyczajać od wszystkich skaleczonych, zepsutych, niepolskich wyrazów.

Dzieci nasze w szkole ludowej mają nabierać wiadomości, któreby je skłaniały i zachęcały do zamiłowania książek, ludu, ojczyzny i Boga.

Oświata na Szlązku musi i w wyższych szkołach, jako szkołach realnych i gimnazjach, opierać się na polskiej mowie; bo nauka wtenczas tylko jest godną szacunku, gdy daje człowiekowi sposobność służenia ludowi, z którego wyszedł, i ziemi, na której się urodził. Co mi z tego, że będę wiedział, jak mleć zboże po holendersku, a będę paskudził żyto nrodzone na kochanej szlązkiej ziemi?

Chcemy oświaty, którąby nas niewynarodowiała, ale owszem narodowcami czyniła, oświaty, któraby nam dała dobrze po polsku mówiących księży, nauczycieli i urzędników. Co mi z tego, że mój nauczyciel i ksiądz wie, kto był Göthe i Schiller, a powiada n. p., że Biblię na język polski przetłumaczył Kochanowski. Co mi z tego, że jakiś z polskiej mąki wyrosły, a w piecu nowej kultury upieczony panoszek śpiewa: „*Wo ist das deutsche Vaterland*“, a nie umie albo się wstydzi polską piersią zanucić: „Chłopak ci ja chłopak“, albo „Jeszcze Polska nie zginęła“. Uczeni zniemczeni Szlązacy powiadają: Oświata i nauka nie jest rzeczą narodową, to rzecz ogółu, rzecz ludzkości. Prosty ja młynarz tylko, lecz muszę powiedzieć, że to są bajki. Amerykan jest młynem i wiatrak też jest młynem, w obydwóch mielą mąkę, a przecież nikt nie powie, że wiatrak jest takim samym młynem, co i młyn wodny. Jedno słońce oświeca ten cały świat Boży, a przecież inaczej grzeje ono tu na Szlązku, a inaczej w Tryeście. Oświata jest jedna, ale ludzie, którzy mają być oświeceni, są różni. Jesteśmy wiernemi dziećmi naszego Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa, kochamy go nietylko jako cesarza Austrji, ale oraz jako księcia na Szlązkn polskich Piastów. Cesarz nasz pragnie oświaty, a jakeśmy to w *Gwiazdce* naszej czytali, nie niemieckiej tylko, bo powiedział, że chce, „aby każdy lud w Austrji czuł się jak u siebie.“ Przeto pilni bądźmy jak u siebie, jak na polskiej ziemi, pielęgnujmy nasze narodowe sprawy, naszą narodową oświatę, jak to zastrzegają nasze zasadnicze prawa, a kto praw tych, danych nam przez Boga i ludzi, nie używa, ten jest niewolnikiem! Kochajmy wszystkich, którzy z nami w zgodzie mieszkają, tym zaś, którzy prawa te nasze przekręcić, a dzieci nasze w niewoli i ogłupieniu trzymać usiłują, powiedzmy dziś, że ich uług ani cudzoziemskiego rozumu, mając rodzinny, nie potrzebujemy, że nie są godni żywić się chlebem ziemi Piastowskiej. Górą oświata, a Polakom niech Bóg błogosławi!“

Niewypowiedziany zapał ogarnął całe zgromadzenie po przemowie Stonawskiego. Wszyscy cisnęli się ku niemu, aby poczciwą a spracowaną dłoń jego uścisnąć, i pokazać mu, że dzielą jego przekonania i słowa z serca, bez frazesów, lecz jędrnie a logicznie wypowiedziane.

Z porządku przemawiał Jan Kajzar, włościanin z Mistrzowic, o potrzebach ludu szlązkiego. Między temi kładł on na pierwszem miejscu, by urzędnicy na Szlązku władali językiem ludn. Wzywał, ażeby ludność polska przestrzegała swoich praw i nie dawała się trapić niemiecką pisaniną ze strony władz rządowych.

Po tej mowie, przyjętej hucznemi oklaskami, zabierał głos Jerzy Cienciała, także włościanin z Mistrzowic.

(Dok. nast.)

— **„Dziennik lwowski“** licząc na ograniczoność czytelników, na serjo utrzymuje, że federacja jest koniecznem następstwem zasad demokratycznych, że demokracja a federacja to bracia siamscy! Dlatego zapewne ultramontanie i najwsteczniejsza szlachta w Czechach i na Morawie są bardzo zaciętymi federalistami!

Po zgromadzeniu lwowskich wyborców *Dziennik Lwowski* sam przyznawał, że uchwała, ażeby posłowie popierali politykę nieobesłania Rady państwa, nie orzeka jeszcze, iż większość wyborców jest za federacją. Dzisiaj znowu utrzymuje, że zawiera i to ostatnie. Dlaczego? Albowiem mu tego dzisiaj do agitacji wyborczej potrzeba.

Przy wyborach do sejmu w r. 1861 nikomu na myśl nie przyszło, aby ks. Sapieha swoją kandydaturę popierał pieniądzmi. — Nie było bowiem żadnego objawu, któryby podobne podejrzenie nawet nasuwał. Dzisiejszy *Dziennik Lwowski* pisze, iż wybory te miały ks. Sapiehę kosztować kilkanaście tysięcy złr. Dlaczego taką zbrodnię zarzuca *Dziennik Lwowski* księciu Sapieże? bo mu tego dzisiaj potrzeba, aby zohydzić księcia Sapiehę! To jest ta poczciwość, dobre chęci, i sumienność, któremi chwali się *Dziennik Lwowski*.

— **„Dziennik Lwowski“** podnosi, iż Klub rezolucjonistów zapowiedział posiedzenie swe pierwsze na piątek, w dzień przedstawienia Bema. Co to za niepatrjotyczny klub! A zapomniał niby o tem *Dziennik Lwowski* napisać, iż dopiero po ogłoszeniu posiedzenia, dyrekcja teatru polskiego odłożyła przedstawienie z środy na piątek!

— **O wezbraniu wód** otrzymała *Gazeta Lwowska* następujące telegramy:

Kałusz d. 24. sierpnia. Z powodu kilkudniowego deszczu w górach, rzeka Łomnica wezbrała na 8 stóp, a zwróciwszy się na prawe skrzydło mostu nr. 20. w Wisłowie, zerwała dziś w nocy wał gościńca na 6 sążni i podmuliła 3 pierwsze jarzma, w skutek czego 3 pola mostu obniżyły się i są zagrożone zerwaniem. Komunikacja całkiem przerwana, i dopiero za 2 lub 3 dni za pomocą promu będzie otworzoną.

Kołomyja d. 24. sierpnia. Woda w Prucie opadła wczoraj do 4 stóp nad 0, w nocy wzniosła się o 2 stopy, teraz stan wody 3 stopy nad 0, komunikacja przy mostach w Kołomyi i Jabłonowie już urządzona. Prut powyżej mostu zmienił łożysko. Niebezpieczeństwo wylewu na teraz nie zagraża.

Sanok d. 24. sierpnia. Ulewa wczoraj ustała. Woda na Sanie opada. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, bo dzisiaj znowu deszcze w górach.

Przemyśl d. 24. sierpnia. Stan wody w Sanie 12 stóp 9 cali. W Sanoku woda opada. Niebezpieczeństwa dotąd nie ma.

Jarosław d. 24. sierpnia, godzina 9. przed południem. Woda w Sanie 16 stóp. Ciągle przybywa lecz jeszcze nie wystąpiła z brzegów. Gminy przestrzeżono.

Jarosław d. 24. sierpnia, godzina 11. min. 45. przed południem. Wysokość wody w Sanie wynosi teraz tylko 9 stóp nad 0.

(*J. T.*) **Encyklopedji do krajoznawstwa Galicji** wyszedł już drugi zeszyt pierwszego tomu. Z dwóch już wydanych zeszytów możemy wnioskować, że wydawca jej p. Antoni Schneider ogromny położył zakres tej swojej pracy. Szczegóły bowiem zbierane są w niej z mrówczą troskliwością; ważniejsze przedmioty, szczególnie zabytki archeologiczne, opisane są aż nadto wyczerpującym jak na encyklopedję sposobem. Jednym z takich opisów, zasługujących na szczególną uwagę czytelnika, jest opis kościoła św. Anny w Krakowie. Dziwniejszą jest trochę drobiazgowość w opisie kościoła tejże świętej we Lwowie i zbyt sumienne wyliczanie wszystkich jego obrazów, których sława, z bardzo małym wyjątkiem, zapewne nie przekroczyła nigdy granic zakrystji i babińca. Za to nie można być za mało wdzięcznym wydawcy za przytoczenie epizodu, który posłużył za powód do postawienia tego kościoła. W ogóle p. Schneider rozwija szeroko stronę historyczną, popierając ją zbitym a zarazem i niezbitym zastępem cytat i źródeł, które w takiem dziele są najzupełniej na miejscu.

Moglibyśmy nawet utrzymywać, że p. Schneider w tym drugim zeszycie pod względem historycznym przekroczył zakres dzieła, o ile go w tytule wygłosił. Ustęp o starożytnych Antach byłby zapewne na miejscu w encyklopedji rzeczy polskich w ogóle ale w encyklopedji galicyjskiej jest prawdziwym anachronizmem. Nam się zdaje, że w takiej encyklopedji, jak p. Schneidra, historja o tyle winna być przywoływaną, o ile ją wzywają zabytki historyczne tej dzielnicy Polski, którą Galicją ochrzczono, lub wspomnienia historyczne, do miejscowości lub instytucyj galicyjskich przywiązane. Radzimy autorowi, którego poświęcenie i ogrom pracy najrzetelniej oceniamy, zwrócić uwagę na ten właściwszy według nas sposób traktowania historji w takiem dziele, jakiem jest jego encyklopedja Galicji.

To, cośmy wskazali nie jest właściwie niedostatkiem, błędem encyklopedji, jest — raczej jej zbytkiem. Znaczenie tej mrówczej pracy jest istotnie wielkie jest to bowiem materjał, przydatny dla jak najszerszego koła czytelników, tak historyków, geologów, geografów, literatów z jednej strony, jak z drugiej dla gospodarzy, spekulantów i przemysłowców. Zebrane są tam bowiem wiadomości historyczne, statystyczne, topograficzne, geometryczne, etnograficzne, handlowe, przemysłowe i rozmaite inne. Życzymy z całego serca powodzenia tej pracy, która, jak wiele innych podobnych prac u nas wobec ociężałości, panującej w szczupłej warstwie czytającej publiczności, nie zysk pieniężny ma na celu, ale zaspokojenie wewnętrznej potrzeby moralnej i wywiązanie się z obywatelskiego obowiązku.

Musimy jeszcze zwrócić uwagę wydawcy, że w tak poważnem dziele, jak to, o którem mówimy, starania o czystość językową nigdy nie mogą być za małe. Wydawca zajęty zapewne więcej treścią niż formą rzeczy, dozwolił wkraść się zwrotom i wyrażeniom niepolskim. Czytamy naprzykład na str. 102 w następującym szyku ustawione wyrazy: „nawróceni zostali (rozbójnicy) przez dwóch osiadłych nad brzegami Dunajca, gdzie dziś ten kościółek stoi, pustelników.“ Tylko niemiecki język pozwala na takie oddalenie rzeczownika od swego określnika. W polskim można było tych „dwóch pustelników razem zostawić, a wygrałaby na tem i czystość i jasność języka. Na str. 94 czytamy „dziś janowskiego zwanego“ zamiast „dziś janowskim zwanego.“ Przytaczamy te przykłady, aby okazać że zarzuty uasze nie są gołosłownemi. Sądzimy, że wydawca w przyszłych zeszytach zwróci pilniejszą uwagę na czystość językową, która, mówiąc nawiasem, przebywa dziś ciężką próbę w Galicji i najokropniej krzyżowaną bywa tak w dziennikach, jakoteż i w oddzielnych elokubracjach. Naród, który posiada tak bogatą i piękną mowę, jaką jest mowa polska, powinien skarb swój cenić i nie pozwalać ażeby rdzewiał pod wpływem naleciałości z obcych języków. A nie tyle przyjmowanie obcych wyrazów; co przyjmowanie obcych zwrotów wykrzywia duch języka.

— (*K. M.*) **Sassów** d. 23. sierpnia. Dnia 22. bieżącego miesiąca dyrektor zakładu hydropatycznego w Sassowie, p. Medwey, urządził koncert, uprosiwszy także pianistę, p. Boguckiego, byłego ucznia konserwatorjum paryzkiego, i kilku miłośników do współudziału. Celem tego koncertu miało być, prócz rozrywki dla gości kąpielowych, także uzbieranie funduszu, z którego część p. Medwey przeznaczył na pedagogium żeńskie, mające tego roku szkolnego stanąć staraniem Towarzystwa pedagogicznego, a drugą na oddział złoczowski tegoż Towarzystwa. Tak piękny cel, jak niemniej wykonanie całego koncertu zasługują na nieco obszerniejszą tutaj wzmiankę. P. Bogucki odegrał z p. *** sonatę Beethovena, na fortepian i skrzypce napisaną; dalej duet na temat z Fausta Gounoda, potem solo, rapsodję Liszta, a nakoniec gdy po tej rapsodji został zarzucony bukietami i huczne otrzymał oklaski, odegrał jeszcze warjacje na pieśni narodowe własnej kompozycji. I zasłużył sobie na takie uznanie słuchaczy, gdyż tak co do pojęcia jakoteż co do techniki śmiało liczyć się może do pierwszorzędnych artystów. Umie on swą grę zastosować do klasycyzmu Beethovena, jak i do romantyczności formy lisztowskich kompozycyj, a ogień, z jakim odegrał warjacje na temata narodowe, pokazuje, że w jego piersi więcej jak tylko zapał artystyczny się mieści. Równie chwalebną wzmiankę zasługuje p. ***, którego gra na skrzypcach, mianowicie w Fauscie, zachwyciła słuchaczów. Przy jędrności tonu posiada p. *** biegłość, którejby mu mógł nie jeden ze znakomitych nawet artystów pozazdrościć. Wielce uprzyjemniła wieczór p. P., artystka w pieśniach Szuberta, Merkadantego i narodowych. Mało takich głosów czystych i takiej niezmiernej objętości słyszeliśmy. Także miłe wrażenie sprawił głos pana M., prawdziwie barytonowy, w pieśni włoskiej „Campana“. Udział publiczności był znakomity, bo przeszło 100 osób było obecnych. Po koncercie zaczęły się tańce, które trwały aż do białego dnia.

— **Zjawisko przyrodnicze**, rzadkie w Europie, wydarzyło się 19. b. m. koło wsi Moll w Górnej Austrji, niedaleko miasta Steyr. Ziemia na przestrzeni kilku morgów zapadła się z łoskotem podobnym do grzmotu, i na tem samem miejscu, gdzie przed chwilą znajdował się wielki łan owsa, utworzyło się małe jezioro. Obawiają się zapadnięcia większej jeszcze przestrzeni pola. Okolica w tych stronach jest lekko pagórkowata, 50 sążni od owego jeziora płynie rzeczka Steyera, ale ma być widocznem, iż jezioro nie ma z nią żadnej komunikacji.

— **Kaliny** wyszedł nr. 20 i zawiera: Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart, p. Edwarda Lubowskiego; Rysunki Artura Grottgera *wojna* (drzeworyt); Sonata życia, wiersz p. Wł. Ładę; Litwinka, obrazek dram. p. F Łozińskiego; Korespondencja ze Lwowa; Kościół św. Teresy wraz z klasztorem pp. Karmelitek bosych na Wesołej w Krakowie (z drzeworytem); Kronika; Rozmaitości; Korespondencja *Kaliny*, Inseraty.

— **Komisja wystawy lekarsko-przyrodniczej krakowskiej**, urządzonej przy sposobności pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, ma wydać dnia 12. bm. katalog przedmiotów, znajdujących się na tej wystawie. Publikacja ta na wzór zagranicznych zawierać będzie część inseratową w celu rozpowszechnienia wiadomości o wyrobach krajowych, mających jakikolwiek związek ze sztuką lekarską. Katalogu tego rozejdzie się w krajn i za granicą kilka tysięcy egzemplarzy *gratis*. Bliższe warunki inserowania wskazuje ogłoszenie na 4tej stronie.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy telegram mylnie z powodu opuszczenia znaków pisowni, zrozumieliśmy. Deputacja w sprawie zniżenia taryfy kolejowej nie miała audjencji u cesarza, gdyż cesarza podówczas nie było w Wiedniu. Jedynie prośbę do cesarza wręczyła ministrom.

N. fr. Presse podaje osnowę rozporządzenia, które minister Giskra w porozumieniu z ministrem wyznań i oświaty wydał d. 20. sierpnia b. r. do namiestników krajowych względem obserwowania świąt religijnych. Rozporządzenie, to wychodząc z zasady, iż art. XV. ustawy o ogólnych prawach obywatelskich każdemu prawnie uznanemu wyznaniu przyznaje prawo samodzielnego uporządkowywania i zawiadywania swojemi interesami, z drugiej zaś strony art. XVI. tejże ustawy stanowi, że nikogo nie można przymuszać do udziału w jakiejkolwiek czynności kościelnej. Ustanawianie świąt jest sprawą wewnętrzną kościołów i stowarzyszeń wyznaniowych; rząd nie ma prawa do tego się mieszać, ale to autonomiczne postępowanie kościołów nie jest obowiązującem w życiu obywatelskiem, ponieważ święcenie świąt należy do tych czynności, do których nikt nie może być przymuszanym. Święcenie świąt pozostawia się tedy woli mieszkańców, i tylko pod względem robót publicznych w niedzielę, tudzież robót przeszkadzających głównemu nabożeństwu w pobliżu świątyń, wydane zostały ograniczenia w artykule 13. ustawy z dnia 25. maja 1868 o stosunkach między wyznaniowych obywateli. Przy takim stanie prawodawstwa rząd, chociaż ze stanowiska ekonomicznego życzyłby sobie umniejszenia liczby świąt, jednakowoż nie może wastępywać nakazująco, lub wprost znosić pewne święta. Z tego powodu poleca minister, aby władze w danych razach ignorowały każde święto nie nakazane, i przez pouczanie wpływały na ludność, iżby ceniąc wartość pracy, wstrzymywały się od obchodzenia świąt takich.

Pogłoska, jakoby biskupi czescy postanowili nie brać udziału w przyszłym sejmie, okazuje się według telegramu *Pressy* z Pragi bezzasadną.

Serbski kongres kościelny ma się znów zebrać d. 15. października br.

Na pograniczu dalmatyńsko-tureckiem zaszły znów zatargi między ludnością turecką a słowiańską o pewne grunta. Wysłano tam komisarza rządowego z Serajewa.

Wczoraj razpoczął się w Peszcie proces księcia Karageorgiewicza przed najwyższym trybunałem.

W Gorycji odbyła się we środę z wielką uroczystością instalacja nowomianowanego podesty, radcy sądu krajowego, Clariciniego.

Telegram r Berlina donosi pod dniem 24. bm. że hr. Bismark jest już teraz cierpiącym na serjo, i dla tego nie przybędzie do Berlina.

Wiadomości z Florencji zbijają pogłoskę puszczoną przez *Movimento* i rozniesioną wnet telegrafem, jakoby Garibaldi mimo przedstawień swoich przyjaciół, opuścił Caprerę i udał się do Florencji.

Z Florencji donosi telegram pod d. 24. bm., że niebezpieczeństwo krizis ministerjalnej już przeminęło. Zachodzi jeszcze tylko spór między niektórymi członkami ministerstwa a prezydentem Menabreą. Nie obawiają się jednak ustąpienia prezydenta.

Madrycka *Gacetta* z dnia 24. donosi, że nie potwierdza się pogłoska o ponownem pojawieniu się bandy Sabariego.

Książę Karol rumuński ma się udać w ciągu przyszłego miesiąca do Berlina. Po drodze zatrzyma się przez kilka dni w Peszcie, Wiednia zaś nie dotknie wcale.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 26. sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* pisze: Cesarz Jego Mość raczył najłaskawiej dwom braciom Mieroszowskim, Stanisławowi i Sobiesławowi nadać tytuł hrabiów.

Paryż d. 26. sierpnia. Wczoraj odczytano w senacie sprawozdanie z senatuskonsultu. Komisja poczyniła zmiany te same, które podawały dzienniki.

Madryd d. 25. sierpnia. Niektórzy unioniści i progresiści zamierzają stawiać Serrana jako kandydata do tronu. Proboszcza Millara, dowódzcę jednego hufca karlistów, skazano na śmierć.

Kursa z dnia 25. sierpnia 1869,
godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 113.75. Akcje banku anglo-austr. 415.—. Anglo węg. 115.—. Akcje Karola Ludwika 277.25. Kolej siedmiogrodzka 179.—. Kolej południowa 273.80. Kolej alföldzka 182.—. Kolej państwowa 413.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 216.—. Kolej węg. półn.-wsch. 172.—. Kolej północna 231.25. Kolej Rudolfa 175.50. Kolej węg. wschodnia 101.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.25. Losy 1864 r. 123.—. Kolej Nadcisańska 282.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 25. sierpnia 1869,
godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.40. Akcje kredytowe 306.70. Akcje banku anglo-austriackiego 413.—. Bank obrotowy 140.—. Akcje Karola Ludwika 277.—. Kolej południowa 274.10. Franko-austr. 138.75. Akcje gal. banku hyp. 109.—. Akcje banku ludowego 11½. Akcje banku budowniczego 76½. Kolej Elżbiety 202.—. Losy 1860 r. 100.—. Napoleondor 9.90. Banku wekslow. —.—. Banku jeneraln. 82.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 73.27. Lombardy 558.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76⅞. Akcje kredytowe 127. Lombardy 151. Galicyjska kolej 115½. Rumuńska 73½. Kolej państwowa 229½. Na Wiedeń —. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 91. Żyto 64. Owies 39. Rzepak 250. Olej rzepakowy —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 25. sierpnia

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	279	50	280	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	214	50	215	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	111	25	112	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	93	00	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	75	92	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	70	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	40	93	80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	95	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	75	75
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleondor	9	86	9	97
Półimperjał rosyjski	10	07	10	21
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84½
Srebro	120	75	122	25

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży fnnt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	5	00	5	25
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	50	3	70
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	30	5	50
Koniczyna	180	43	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	00	5	20
Łój	100	31	00	31	80
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	40	00	45	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 25. sierpnia

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	62	45
Renta w srebrze	71	70
Losy z roku 1860	100	30
Akcje Banku nar.	770	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	307	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	50
Dukat cesarskie sztuka	5	90
Srebro za 100 złr. w. a.	121	00

Wiedeń 24. sierpnia 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	70	62	80
„ „ srebrem „	71	90	72	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	81	00	81	50
„ „ „ chor. i slaw.	82	25	82	75
„ „ „ galicyjskie	75	00	75	50
„ „ „ bukowińskie	75	00	75	50
„ „ „ siedmiogrod.	79	50	80	25
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	248	50	249	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	25	92	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	75	104	25
„ „ „ 1864 po 100 „	124	30	124	50
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	162	25	162	75
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	35	50	36	50
„ hr. St. Genois	34	00	34	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	16	00	17	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	99	50	99	75
w walucie austr. do los.	94	90	95	20
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	79	50
Gal. Banku hipotecznego 6%	93	25	93	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	00	109	50
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	772	00	773	00
„ anglo-austr.	423	50	424	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	309	20	309	40
Kolei półn. Ferdynanda	2325	00	2330	00
„ Karola Ludwika	280	00	280	50
„ Czerniowieckiej	214	50	215	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	102	50	103	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	75	92	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	92½	9	93½
Augsb. 100 złr. nr.	102	50	102	65
Frankf. n. M. 100	102	60	102	75
Hamb. 100 mark.	90	45	90	60
London 10 fnt. st.	123	80	123	90
Paryż 100 frank.	49	20	49	25
Paryż 22. sierpnia.				
Renta 3%	73	42	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wiecóór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Komisja Wystawy lekarsko-przyrodniczej Krakowskiej

urządzonej z powodu pierwszego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie ogłosi w dniu 12. września spis przedmiotów, znajdujących się na Wystawie, do którego dołączonych będzie kilkanaście kartek inseratów w celu rozpowszechnienia

wiadomości o wyrobach krajowych

mających jakikolwiek bądź związek ze sztuką lekarską i naukami przyrodniczemi, jakoteż dla podania adresów, gdzieby takowych dostać można.

Kilka tysięcy egzemplarzy tego spisu będzie rozesłanych **gratis** w różne strony naszego kraju i za granicę. Opłata za inserat umieszczony na jednej stronicy 5 złr. w. a.; na ½ str. 2 złr. 50 ct.; na ¼ str. 1 złr. 25 ct.; na ⅛ str. 70 ct.: nadto 30 ct. na stempel. Inseraty przyjmują się **w Krakowie** w Muzeum techniczno-przemysłowem; **w Warszawie** u p. Gebethnera i Wolffa; **we Lwowie u p. K. Wilda; w Poznaniu** u p. Żupańskiego. 2762 1–3

Osoby z prowincji mogą przesłać inseraty wprost do Krakowa pod adresem Muzeum techniczno-przemysłowego z załączeniem należności. Ogłoszenia o lekach, których skład nie jest znany lekarzom, nie będą przyjęte.

Dr. Juliusz Popiel

adwokat krajowy

przesiedliwszy się z Przemyśla do **Lwowa**, otworzył bióro adwokackie w kamienicy p. Rozenbusza pod l. 14¼ przy ulicy Szerokiej. 2763 1–3

NEWRALGIE i wszelkie cierpienia nerwowe ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2372 12–52

RECEPTĘ

na 2731 2–3

Sznajdrowską maść

posiadają wyłącznie spadkobiercy po ś. p. D. Sznajdrowej.

Żadna apteka zamiejscowa ani też we Lwowie, a zatem ani apteka P. Mikolasza **nieotrzymała od nas upoważnienia** do sprzedawania tejże maści.

Spadkobiercy po ś. p. D. Sznajdrowej.

Extrakt mięsny Liebiga

z Ameryki południowej
(Fray-Bentos)

Spółki Liebiga extraktu mięsnego w Londynie.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzanie mocnego odwaru mięsnego, przyrządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn i t. d.

Wzmocnienie dla osłabionych chorych.

Złote medale na wystawie w Paryżu r. 1867 i w Hawrze r. 1868.

Prawdziwy jedynie wtedy, gdy każdy słoik zaopatrzony jest podpisem pp. profesorów br. J. ***Liebiga*** i dr. med. von ***Pettenkofer***. 2387 13–52

Drobiazgowa sprzedaż dla całej Austrji po cenach:

Słoik ważący 1 funt ang. **5** złr. **80** cnt., ½ ft. ang. **3** złr., ¼ ft. ang. **1** złr. **70** cnt., ⅛ ft. ang. **92** cnt.

Nabyć można w najznakomitszych handlach i aptekach. **Skład hurtowy** u korespodenta Spółki Pana **Józefa Foigt i Sp.** „zum Schwarzen Hund" am hohen Markt Nr. 1. **Wien.**

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu

Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur, aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza**, w Krakowie w aptece p. *Brunona Micsyńskiego*, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2362 39–?

Dla

cierpiących na rupturę.

Stwierdzone urzędowo poświadczenie.

Od lat blizko 30 obarczony byłem cierpieniem na rupturę, i doświadczałem w ostatnich szczególniej czasach wielce dotkliwych bolów. Sprowadziłem sobie 2 słoik Maści rupturowej pana Gotlieba Sturzeneggera z Herisau, a używszy takowej, uleczony jestem zupełnie z długoletnich cierpień rupturowych. Wypowiadając niniejszem publicznie stokrotne dzięki, polecam ten balsam wszystkim podobnie cierpiącym.

Alpen, w Prusiech d. 2. stycznia 1868.
2412 11-12 **Graeven**, strażnik policyjny.

Dla uwierzytelnienia pana Graeven z przyłożeniem pieczęci. — **Alpen** 2. stycznia 1868. **Furl** burmistrz.

Maści tej dostać można tak **wprost u wynalazcy, Gottlieba Sturzeneggera w Herisau,** kantou Appenzell (w Szwajcarji), jakoteż we Lwowie w aptece ***Zygmunta Rukera***. — Cena słoika 3 złr. 20 cnt. w. a. za przesłaniem należytości. Wyleczenie sprowadzające zapalenia, pewne najczęściej. Przepisu używania z licznemi poświadczeniami **bezpłatnie** się udziela.

Dobra lasowe

szczególniej wielkiej objętości, poszukują się do kupna. 2747 1–1

Wni właściciele raczą swe wykazy nadesłać pod lit. E. S. 111

poste rest. Lwów.

W Szołomyi poczta Staresioło jest do nabycia

pszenica banacka

czerwona wagi 177ft. korzec, po
2736 **9 złr. 50 cnt.** 2–3

Fortepian Streichera

w dobrym stanie, parę lat używany, jest do sprzedania w Troyczycach, poczta Radymno. Kto by sobie życzył nabyć, raczy się zgłosić do właścicielki w miejscu. 2738 3–3

Gorzelnia jest pod bardzo dobremi i korzystnemi warunkami, o 10 wiader z młynem o dwóch kamieniach przy samej gorzelni położonym, pół mili od Narajowa i od traktu murowanego, każdej chwili do wynajęcia, — kartofle i zboże dodaje się, ile gorzelnia będzie potrzebować. 2740 3–3

Bliższa wiadomość w Pisarówce N. W. ostatnia poczta Narajów,

Ważne dla właścicieli owczarń!

Do dóbr Harta w starostwie Brzozowskiem sprowadzono **Owczarnię Zarodową** pełnej krwi Merynosów (pochodzenia Lohmen i Klippchensen) ze znanej owczarni Nischwitz. Z tej więc przyczyny wszystkie matki i barany rasy Negretti dawniejszej owczarni, po bardzo umiarkowanej cenie są do sprzedania. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić po bliższą informację do Zarządu państwa Strzyżów, gdzie również można dostać do siewu wyborowego ziarna **Szampańskiego żyta** po **7** złr. w. a. za korzec. 2741 2–3

Na dniu 30. września r. b. odbędzie się w Zaleszczykach **Licytacja Stadniny** czystej i pół krwi Angielskiej

Wnego Erazma Wolańskiego

na której następujące konie najwięcej ofiarującemu za gotowe pieniądze sprzedane będą:

Czystej krwi angielskiej.

1 **Kosynier** ogier kasztanowaty urodzony 1864 po Comforterze od Goose.
2. **Kandydat** og. kaszt. urod. 1866 po Comforterze od Muchy.
3. **Dualist** og. kaszt. urod. 1867 po Comforterze od Muchy zapisany do Produce Stakes 1870 r. 700 duk. we Lwowie.
4. **I. Comforter** og. gniady urod. 1868 po Comforterze od Dark Lady.

Klacze czystej krwi angielskiej.

1. **Gosling** klacz gniada urod. 1847 po Touchstonie z Ohio (w Anglii), źrebna po Comforterze.
2. **Goose** kl. kaszt. ur 1857 po Bellewstown od Gosling, źrebna po Comforterze.
3. **Nutwich** kl. kara urod. 1858 po Bellewstown od Dark Lady, źrebna po Comforterze.
4. **Mucha** kl. gniada urod. 1857 po The Reiver od Grubej, źrebna po Comforterze.
5. **Aneksja** kl. gniada ur. 1860 po The Reiver od Gosling, źrebna po Comforterze.
6. **Vanessa** kl. gniada urod. 1864 po Fandango od Joliet, źrebna po Comforterze.
7. **Wanda** kl. kaszt. ur. 1865 po Comforterze od Muchy, źrebna po Von Stroom.
8. **Miss Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Gosling, zapisana do Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
9. **Lady Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Aneksji, zapisana do Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
10. **Von Stroomka** kl. gniada urod. w 1868 po Von Stroom od Muchy.

Półkrwi klacze.

11. **Łyska** kl. gniada ur. 1858 po The Reiver od Izetki, źrebna po Comforterze.
12. **Lolla** kl. kaszt. urod. 1857 po Sovereign od Lolli, źrebna po Comforterze.
13. **Łyska** kl. gniada urod. 1866. po Comforterze od Łyski.

Zaleszczyki są oddalone o 3 godzin jazdy od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, Łużany. Dla dogodności kupujących, powozy na stacji w Łużanach oczekiwać będą. Wyjechawszy ze Lwowa wieczornym pociągiem przyjeżdża się do Łużan o godz. 6tej rano — o 9tej zrana będzie się w Zaleszczykach, — i tegoż samego dnia wieczornym pociągiem można wrócić do Lwowa. 2715 3–12

Zapisane konie do biegu 1870 r. będą sprzedane z angażowaniem.

Czarnokońce 15. sierpnia 1869.

Nakładem **Juliusza Wildta w Krakowie** wyszły i we wszystkich księgarniach są do nabycia następujące książki:

Unia Lubelska, z poglądem na stosunki, zachodzące między Polską, Litwą i Rusią od początku ich powstania aż do zupełnego połączenia się na sejmie Lubelskim r. 1569, z załączeniem kopii aktów Unii Horodelskiej i Lubelskiej, tudzież herbów województw, księstw i ziem, składających dziedzictwo ojców naszych — skreślił **Wincenty Sarnecki**, cena 1 złr. 2713 3–3

Upominek dla młodzi polskiej na pamiątkę 300letniej rocznicy Unii Lubelskiej, napisał **Władysław Bełza**, cena 50 cnt.

The greatest happiness of the world is: good healt.

Boldt'a pigułki

zwane także Pigułkami uzdrawiającemi

przeczyszczają krew gruntownie,
oddalają
wszelkie złe soki i pozostałości

dawniejszych chorób, czy one pochodzą z zaniedbanych i źle leczonych chorób płciowych lub tajemnych, czy też z innych wykroczeń i nieregularności, które ściągają często po sobie mnóstwo słabości i zatruwają **krew!** Dowiedziony jest zadziwiający dobry skutek ich przy **słabościach żołądkowych wszelkiego rodzaju, odbijaniu z żółcią i gorzkim smakiem, złem trawieniu, zatwardzeniu, bezsenności, kurczach, nieczystej cerze, świerzbieniu i wyrzutach na skórze** (co tylko z ostrości i nieczystości krwi pochodzi); przy zastarzałych **reumatyzmach i podagrze** (tu oraz należy używać **Boldta prawdziwej Amerykańskiej waty goścowej**). W słabościach kobiecych skutkują wybornie, n. p. od **migreny, bicia serca, perjodycznych bolów głowy, spóźnienia menstruacji, upławów** itd. Dalej są te pigułki wybornym dodatkiem przy kuracjach kąpielowych. Złożone z samych tylko roślinnych pierwiastków, nie zawierają one żadnych substancyj metalicznych lub szkodliwych. — Każde pudełko prawdziwe nosi sinawą owalną pieczęć **głównego i centralnego składu Aug. Herm. Boldta w Genewie** (w Szwajcarji)

Nota. W przemijających chorobach wystarcza jedno lub **dwa** pudełka. Do radykalnej i pewnej kuracji, przeczyszczenia i odnowienia krwi, potrzeba 8 do 12 pudełek.

Opieczętowane prawdziwe pudełko kosztuje 1 złr. 50 cnt. w. a. Za opakowanie liczy się 10 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod Srebrnym Orłem Zygmunta Ruckera; **w Krakowie** w aptece p. C. Stockmara; **w Bernie** w aptece p. Franciszka Edera, **w Wiedniu** u aptekarza Spitzmüllera, Hoher Markt 12, jako też w Dreznie, Lipsku, Wrocławiu, Berlinie, Brukseli, Kopenhadze, Stokholmie, Florencji, Genewie i t. d.

P. S. Należy dobrze uważać na sinawą owalną pieczęć na każdem pudełku, zawierającą słowa: „Droguerie Aug. Herm. Boldt, Genève."

Prawdziwa **Amerykańska wata goścowa**, jako też **Amerykańska woda goścowa** niedawno przybyła. Są to wyborne środki od reumatycznego bolu zębów, szarpania w członkach, kłucia, i uśmierzają najzaciętsze bole przez swą **magnetyczną** siłę. 2575 6–6

Dostać można we wszystkich powyższych składach. Każda paczka nosi herb Stanów Zjednoczonych i 3 pieczęcie firmowe; toż samo każdy flakon.

Cena 75 cnt. i 50 cnt. w. a.

W mojej wyższej szkole panieńskiej 8mio-klasowej

rozszerzonej na podstawie prawa szkolnego z dnia 14. maja 1869 **rozpoczyna** się za współudziałem fachowych i czynnych nauczycieli i nauczycielek

nowy kurs nauk z dniem 1. września.

Tenże obejmuje przedmioty naukowe: Religię, język polski, niemiecki, ruski, francuzki, włoski, angielski i rumuński, historję literatury powszechnej, stylistykę, geografię, historję powszechną i ojczystą, fizykę, historję naturalną, rachunki, geometrję, buchalterję gospodarczą, kaligrafię, rysunki wolnoręczne i geometryczne, muzykę, śpiew, tańce, gospodarstwo i zarząd domowy, wszelkie roboty damskie stopniowo aż do robienia i kroju sukien. Język wykładowy zastosuje się podług życzeń rodziców. Do konwersacji w języku francuzkim posiada zakład stale umieszczoną Francuskę. 2765 1–3

Emma Schürrer

pod nr. 123 m. przecznica między ulicą Wyższą i Niższą Ormiańską.

Wyłączna sprzedaż sławnych

MŁOCARŃ PAROWYCH

Rustona, Proctora et Co, Lincoln.

Patentowany pług do kartofli

systemu Knechtla. 2744 2–3

W tej porze roku sprzedano już 82 sztuk.

Maszyny do czyszczenia ziarna,

systemu Lhuillier.

Najdoskonalszy sposób usunięcia wszelkiego zielska.

Dobrze poręcza się. Ceny fabryczne. Odstawa z fabryki. Katalogi bezpłatnie.

Inżynier **Carl Pieper** w Dreznie.

Wiedeńskie Towarzystwo IZB WYMIANY,

Wieden, Graben Nr. 8.

Mające się ukazać w tych dniach

akcje Austrjackiego Banku dyskontowego

sprzedaje Towarzystwo wiedeńskich Izb wymiany po dziennym kursie. 2753 3–3

C. k. uprz. Towarzystwo kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OBWIESZCZENIE.

W skutek opadnięcia wód, z wyjątkiem nie wielkiej przestrzeni w pobliżu mostu koło Lubkowiec odbywać się będzie transport osób pakunków i posyłek pospiesznych z wszystkich stacyj i do wszystkich stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej o czem się Szanowną Publiczność z tym dodatkiem uwiadamia, iż krótką przestrzeń koło zwyż wspomnianego mostu piechotą przebywać będzie potrzeba.

Towary transportowane być mogą tylko między Lwowem a Zabłotowem i między Sniatynem a Czerniowcami, — nieograniczone zaś przyjmowanie towarów do wszystkich stacyj ogłoszonem będzie natychmiast po zupełnem usunięciu przeszkód.

We Lwowie 26. Sierpnia 1869. 2766 1–3

Dyrekcja Ruchu.

Den hohen und löblichen k. k. Behörden,

den P. T. Herren k. k. Notaren, Hof- und Gerichts-Advocaten, so wie allen Actien- und Handelsgesellschaften, Gutsverwaltungen, Herrschaftsdirectionen und Geschäftstreibenden jeder Art

erlauben wir uns zur Vermittlung von amtlichen und nicht amtlichen Annoncen jeder Art, als: Kundmachungen, Licitationen, Feilbietungen, Convocationen, Citationen, Aufforderungen, Amortisationen, Concurs Ausschreibungen etc. etc.

an alle Blätter des In- und Auslandes

bestens zu empfehlen, mit dem ergebenen Bemerken, dass wir 1) stets Originalpraise, ohne irgend welchen Aufschlag für Provisionen, Porto etc. berechnen; 2) Belegblätter stets prompt liefern; 3) die Annehmlichkeiten bieten, sich für alle benutzten Zeitungen mit uns in einer Summe abzufinden, während ohne unsere Vermittelung an die 5—10—20 und mehr Zeitungen, in welchen inserirt werden soll, franco an jede einzeln geschrieben werden muss; 4) zur Effectuirung selbst der umfangreichsten Ordre nur eines Manuscriptes bedürfen, indem wir durch Typographie und Autographie zur Vervielfältigung des Manuscriptes alle Einrichtungen besitzen. — Wir ersuchen daher eben so höflich als angelegentlich, bei vorkommenden Fällen sich unserer gütigst erinnern und uns Ihre werthgeschätzten Aufträge einsenden zu wollen. — **Zeitungs-Verzeichnisse**, enthaltend die Titel der Blätter, die Auflage derselben und den Insertionspreis — stehen auf Wunsch **gratis** und **franco** zu Diensten.

Mit vorzüglicher Hochachtung

HAASENSTEIN et VOGLER, Expedition für Zeitungs-Annoncen an alle Blätter und Länder.

Wien, Neuer Markt Nr. 11. — Filialen in Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. Leipzig, Basel, Zürich, St. Gallen. — Alleinige Vertreter für Deutschland der Gesellschaften Havas, Laffite-Bullier et Co. 8 Place de la Bourse, und Ch. Lagrange, Cerf et Co. 6 Place de la Bourse in Paris, Pächter der grossen Pariser Journale und 200 französischer Provinzial-Zeitungen ersten Ranges. 2257 1–?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.